

Anons nie w pełni matrymonialny

nie szukam kobiety
aby ją wziąć na krótką smycz
anonsować światu
jako aktualne trofeum

nie szukam
sprzątaczkę służącej dziewczki
która spełni
każdy mój wyszukany kaprys

nie szukam bogini zajętej
lecz wolnej od nałogów
zabobonów plotek
szafarki

nie szukam taniej kurtyzany
ani damy uwielbiającej
rauty libido-podobne

babki
z ciągotkami do mamony
panienki lekkich obyczajów

a Madonny pięknej duchem
co pojmie w mig
me marsjańskie inspiracje

Biegnę do Ciebie

leciutki
jak liść pędzony wiatrem

z rozbitą głową
ze skołowanym sercem
stawiam krok za krokiem

biegnę
poprzez gąszcz rozterek
kluczę po drogach
bez odwrotu

gdy niełatwo usłyszeć
melodię przyszłości
zapisaną w gwiazdach

biegnę między wersami
by starczyło czasu na miłość

Z rozpostartymi skrzydłami

chichocząca Zuzanna we śnie
zapewne wyobraża sobie
że jest Telimeną
Tadeusz nie da szans mrówkom
tańcem zwinnych palców
dotrze tam gdzie oczy bledną

a jej twarz
powlecze płomyk wniebowzięcia

wiosna
wybuchnie znów cną balladą
w zapachu bzów
w śpiewie ptaków
usłyszy noc pogodną frazę

podczas gdy ona
z rozpostartymi skrzydłami
będzie mizdrzyć się do świata
leżącego u swych stóp

który słodki jak niemowlę
wyda okrzyk zachwytu

zaliczy błogi odlot

Pomiędzy jawą a snem

zwietrzyłem to tsunami
długo wcześniej zanim nadeszło

styszałem jak się zbliża
falą enigmatycznych zdarzeń
coraz większą plamą na honorze

gdy Zuzannę poniosło gdzieś licha
długo
odzyskiwałem pogodę ducha
w okowach samotności

pomiędzy jawą a snem
i seriami wstrząsów wtórnych
przeorany bardzo ostrym
skalpelem tęsknoty

kiedy zniecka powróciła
miałem nadal

pośród serca krater

nie do zasypiania
logiką najmiłszych gestów

Jak polarna zorza

przyjdź do mnie
bladym świtem
kiedy dzień z wolna
przeciera oczy

rozbierz ze snu
niecierpliwością
swych rąk

bez grama pruderii
podaruj
kwiat rozkoszy
zachłanne poruszenie
płatków warg

nadzieję co wypełnia
zmysły serce i trzewia

przyjdź do mnie znów
jak polarna zorza
ostoń niebiańskim blaskiem
duszę nader znękaną

erotyk
aby był poprawnie skrojony
musi zawierać zapach skóry
pot krew
oraz ślad paznokcia

oddech
który rodzi dreszcz
osiada mgłą pośród rozumu
modlitwę oczu tańczących
ognistego kankana

erotyk
musi mieć w sobie
dyskretny ślad olśnienia

czułość która wybucha
wraz z niecierpliwością
czynów i gestów

Pod słońcem twojego uśmiechu

Nieodwzajemnionej miłości

zabierz mnie
w podróż wspaniałą
po krainach obfitości

podaruj zmysłowość uczuć
feerię wrażeń
i ażurową pogodę ducha
urodę która koi zmysły

bądź piękniejsza
niż laleczka Barbie
abym poznał
zapach rajskiego piękna
sens zapisany
pomiędzy gwiazdami

zabierz mnie dzisiaj
na wyspy szczęśliwe

niech pełną piersią
odetchnę wreszcie tobą
pod słońcem
twojego uśmiechu

Bosonoga samba

ukryci przed bożym światem
na majowej łące
kreśliliśmy gorączką gestów
pejzaż chwil niecierpliwych

wdzięczni sobie
za każdą wylewną czułość
pod skrzydłem ciszy
modlitwą oczu ust i dłoni

płonęliśmy pospołu
jak dwie smolne szczapy
a bosonoga Venus
z koszem gorących tęsknot

objęła nas swym ramieniem
niczym troskliwy anioł
przyniosła źdźbło zachwyty

zapukała
dzięciotem do serc

Jogging

lubię odczytywać swoje życie
zamknięte między wersami czasu
na wiele sposobów
choć nigdy nie wiem sam
którą miłość mam pominąć

czy tę nader łaskawą
o której nijakie pisałem wiersze

czy okrutną
namalowaną sprawniej niż inne

czy przewrotną do bólu i łez
od dawna zapomnianą
lecz święcącą ciągle triumfy

uprawiającą
systematyczny jogging
po tej samej trasie rozumu

recydywistkę
bez odrobiny przyzwoitości

Po drugiej stronie lustra

ten kwiat zakwita
pod niebem mojego zdumienia
doglądam go codziennie
jak własny ogród botaniczny

w nim mądrość i piękno
zamyka się lśnieniem płatków
podziwiam jego radość
gdy wędruje znów za słońcem

przezuciem chwili
szuka słonecznych promieni
gdy ich zabraknie
pewnie i ja zamknę oczy

by opanować język ciszy
pejzaż szklanego niebytu
odkryć ubóstwo
po drugiej stronie lustra

Czerwcowe divertimento

mrok zza firanki na balkonie
jak wyziębiona istota
próbuje schronić się pomiędzy murami

odkąd jedna z lamp nie świeci
a druga ledwie zipie
pojedynczymi przebłyskami wysyła
zawiły komunikat dla świata

każda noc tańczy kankana
wedle enigmatycznej choreografii
przesiła moje spojrzenie
sporą porcją bezpłatnych emocji

trudniej położyć głowę
przetrzymać kanonadę światła
rozpocząć rejs
ku nieodkrytym dotąd krainom

dośćgnąć tysiąc zórz
za siedmioma morzami i górami

dotrzeć do portu poranka

Wieczorna bukolika

wieczór z wprawą magika rozsypał ciszę
w przepastnych płucach świata
wśród rozstajów i pejzaży zaokiennych
Morfeusz płąsa lekko na palcach

zmęczony czas usypia bez pytania
o czym rozprawiają spadające gwiazdy
których światło pokrywa ciemność
urokliwą patyną

wczorajsze rozterki zawstydzone
wyszły znienacka trzaskając drzwiami
płyciutka noc śpiewa bluesa
zapełnia sen świata wyrazistą fabułą

bezsenność niczym naga gołąbeczka
grucha przed moimi oczyma

myśli bezwstydnica
że wreszcie chwyciła wołu za rogi

gdy tymczasem to tylko zając

Spacer po linie

trudno wejść powtórnie
do tej samej rzeki
objuczonym bagażem
złych wspomnień
w wyświechtany uśmiech
tchnąć świeżość
co oczaruje tłumy

aby znaleźć
swój wewnętrzny szczyt
trzeba cierpliwie stąpać
po ziemi i linie nawet tej
która pręży muskuły
nad bezdenną przepaścią

omijać szerokim łukiem
zdradliwe przeszkody

wyśrubowane ambicje
podpierać
niebanalnością czynów

tak wyrazistą
że przełamie każdą
konsternację

doda
skrzydeł na grani

Bukolika z wyciętego lasu

w każdym spróchniałym drewnie
są odgłosy lasu
wyczelowane takty jego melodii
rodem nie z tej ziemi

nanizane na nitki perfekcji
wiernie oddają zasłyszane dźwięki
które można słuchać bez końca
jak najpiękniejsze perle

gdy snują się myśli podobne
dziesiątkom pierzastych obłoków
sunących po niebie
ponad milczącą taflą wody

w każdym spróchniałym drewnie
jest szelest igliwia i rozmowy liści

a bawoły z wyciętego lasu
znów tratuja resztki sielskiej iluzji

sprowadzaja mit dlugowieczności
do parteru

Fraszki

Dobra rada

Gdy cie kiedyś twoja Ewa,
Wokół małego palca owinie,
Zapomnij o pieszczotach,
Pomyśl o... praprzyczynie.

Ziemska sprawiedliwość

Zarówno dżentelmena,
Jak i pospolitego chama,
Taki sam czeka wyrok:
Łono... Abrachama.

Na pewnego satyryka

Chociaż wytrwale ostrzy
Swojej satyry grot,
Strzela zawsze na oślep
By trafić... kulą w płot.

Medice cura te ipsum

Chcą do dawna zrobić
Porządek w naszym kraju,
Ci sami co niezwłocznie
Leczenia wymagają!

Na grafomana

To, najzwyczajniej w świecie,
Jest grubo ponad jego siły,
By spłodził takie strofy,
Co by pod strzechy zbłądziły!

Trubadur

Przed oknem Kaski
Co wieczór śpiewa serenadę,
U Zośki do łóżka
Wskakuje po... radę.

Taka nacja

Polacy są zawsze skorzy
Do walk i żołnierki,
Lepiej niż maniery
Znają smak... manierki.

O pewnym pośle

Jego postowanie
To prawdziwe curiosum:
Raz obiecuje gruszki na wierzbie,
Raz częstuje... zgrozą.

Dowcipniś

Przemyślnie podcina gałąź,
Tę na której sam siedzi,
Tak by po głowach najmocniej
Dostali... sąsiedzi.

Polonia Restituta

Znając skalę „dobrych” reform,
Zaufajmy obecnemu rządowi,
Że uczyni dosłownie wszystko,
By się sowicie... obłowić.

Pogrzebana szansa

Byłby baran ministrem,
Bo miał plecy w stolicy,
Gdyby go przy gorzałce
Nie upiekli zbójnicy!

Trubadur

Kochance nieprzerwanie
Przesyła ogniste canzony:
Wikt i opierunku
Żąda od swej... żony.

Strzała Erosa

Łowy zakończone
Już tkwi strzała w sercu:
On się w niej zadurzył -
Ona w jego... "mercu".

Śpiąca królewna

Gdy się budzi z zaklęcia,
Jest wielce zdumiona,
Że miał spać w swym łóżku -
Znów męskie zmieniła ramiona.

Za przysłowiem

Gdzie kucharek sześć
Tam nie ma co jeść.
Choć, jak widać z treści,
Jest kogo... popieścić.

Meandry kobiecości

Kobieta ze swoją figurą
Nader powabną i anielską,
Gdy kwiatem być przestaje -
Zamienia się w... zielsko.

Z ekonomii

Dosadnie rzecz ujmując,
Fortuna zawsze kołem się toczy:
Bogaty ma ciągle z górki -
Biednemu wiatr wieje w oczy!

Curriculum vitae

W swoim życiorysie
Nieraz skrzętnie ukrywany,
Przed opinią publiczną,
Rozległe... czarne plamy!

Oryginał

Żeby strugał wariata,
Nie potrzebuje specjalnej zachęty!
Myśli zawzięcie jakby sąsiadowi
Wszystko poszło w pięty...

Luminarze

Postacie "wysokiej kultury"
Śmiem twierdzić to z autoironią,
Poza sobą świata nie widzą,
A od innych najwyraźniej stronią...

Na występ pewnej mitomanki

Marna kreaturo
Któraś zeszła do parteru,
Twoje wydumane ego
Jest coraz bliższe... zeru.

Karierowicz

Pokochał światowe życie,
Gdy baraszkował w stolicy,
W mig wspiął się po drabinie,
Lecz wpadł do... gnojowicy.

Dyrygent

Jest panem w swojej filharmonii,
Kiedy batutę trzyma w dłoni...

Emeryt

Pojechałby na Bermudy
Ale portfel ma za... chudy.

Politycy

Gdy obiecują nam szarakom
Tanie gruszki na wierzbie,
Nóż mi się w kieszeni otwiera,
Po prostu - ręka świerzbi.

Na nowy patriotyzm

Do d... z takim patriotyzmem,
Co prawdę próbuje zaciemniać
I mieszać g... z nihilizmem.

Okrutna prawda

Znacznie mądrzejszy
Mógłby być dzisiaj człowiek,
Gdyby miał dozę samokrytyki,
I... kapkę oleju w głowie.

O tuzach

Zawsze się znajdują,
Takie tuzy-półgłówki
Co bez oporu ulegną,
Wpływowi... gotówki.

Bylejakość

Z byle jakiej pokraki,
Nawet w boskim Paryżu,
Nie zrobią super-modelki,
I bóstwa w... negliżu.



Aforyzmy

Najgroźniejszą ze wszystkich żywiotów jest ludzka głupota: zatapia niezatapialne wyspy serc ludzkich.

Z boską figurą można liczyć, że świat legnie u stóp, lecz życie zawsze brutalnie weryfikuje ten zamysł.

Judaszów w u nas w bród: co chwilę któryś, dla błahego splendoru, skazuje prawdę na wygnanie.

Najłatwiej utyskiwać na cały świat, najtrudniej przyznać, że ten nie tańczy jak mu zagramy.

Trudno zatrzymać czas, gdy się rozpędza jak rollercoaster i rozjeżdża nasze próżne ambicje.

Słowo jest magicznym zaklęciem, które otwiera na przestrzał drzwi do wyobraźni twórcy, aby czytelnik mógł się delektować pięknem stworzonego świata.

Najtrudniej zdobywa się szczyt marzeń, lecz jeśli myślimy pozytywnie, nic nie może nam przeszkodzić w jego zdobyciu.

Prawdziwa miłość nigdy nie czeka na dobrą chwilę w kącie twego serca, lecz przychodzi zniecka jak grom z jasnego nieba.

Pycha to rodzaj samoobrony i oręż ludzi małych, których nikt nie chwali za ich wydumane czyny.

Łatwo zmyć komuś głowę bez powodu, lecz znacznie trudniej wziąć na klatę swój niecny uczynek.